

Charytatywne Nocne Zwiedzanie kościoła w Lubomierzu

Lubomierz znany przede wszystkim jako miasto Samych Swoich. To dzięki nakręconej tutaj komedii o Kargulu i Pawlaku miasto powróciło do życia. Ale Lubomierz to nie tylko Festiwal Filmów Komedii, to także wieki historii. Bo w dawnych czasach gdy miasto było własnością Klasztoru, dzięki sprawnemu zarządzaniu posiadanym majątkiem Siostry Benedyktynki sprawiły, że Lubomierz stał się prężnym ośrodkiem miejskim i dzięki temu przynosił spore dochody. Były one tak duże, że wielu chciało położyć na nich łapy. Nie udało im się to jednak do końca, chociaż sam majątek siostry utraciły gdy w roku 1810 zarządzono kasatę dóbr klasztornych.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ale jak to w życiu bywa, utrata majątku klasztornego nie oznacza utraty gromadzonych przez wieki funduszy. Ostatnia przeorysza Klasztoru dobrze schowała pieniądze i kosztowności, których wartość rostała wraz z kolejnymi próbami ich przejęcia. Ukryte skarby spokojnie czekały na lepsze czasy. Dzisiaj nadal krąży wiele opowieści o miejscach ich ukrycia. Chociaż co jakiś czas jakaś część ukrytego majątku wychodzi na światło dzienne. I to nawet w naszych czasach. Jednak, jak dotąd odnalezione skarby nie przyniosły szczęścia ich znalazcom.

Niewątpliwie innym rodzajem skarbu są odkryte ostatnio relikwie 1-go stopnia świętych i błogosławionych, które jak się okazało tworzą największy tego typu zbiór w Polsce. Jest ich około 300. Najcenniejszym z odnalezionych eksponatów jest relikwiarz, na którym umieszczono spis znajdujących się w nim 62 relikwii świętych. Aby poznać rangę znaleziska wystarczy wspomnieć, że wśród nich znajdują się relikwie Apostołów: Piotra, Filipa, Jakuba, Bartłomieja, Tadeusza, Mateusza, Macieja. Są też relikwie Marii Magdaleny i w końcu patrona parafii w Lubomierzu św. Maternusa. Ale także św. Franciszka z Asyżu, św. Ojca Pio czy św. Barbary.

Na przestrzeni ostatnich lat w kościele Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny i św. Maternusa odnaleziono także wiele starych ornatów. Zostały one wyeksponowane i opisane. Najstarsze pochodzą z 1550 roku. Jest ich pół setki.

Oprócz tego kolekcję uzupełniają zabytkowe kapy, welony, stuły, manipularze oraz sztandary. A trzeba dodać, że oprócz nowych zbiorów znajduje się tu jeszcze bardzo bogaty zbiór habitów, które ukazują jak na przestrzeni wieków zmieniały się stroje zakonne.

To tyle tytułem wstępu. Wracając jednak do istoty sprawy, bo do nocnego zwiedzania zabytkowych obiektów zdążyliśmy już się przyzwyczaić, muszę powiedzieć, że tym razem było to zwiedzanie, którego głównym celem stało się zbieranie funduszy potrzebnych na leczenie chorej na raka mieszkanki Lwówka Śląskiego. Ponieważ sama nie jest w stanie zebrać odpowiedniej kwoty strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej KRSG w Lubomierzu zorganizowali 12 lutego 2017 roku *Charytatywne Nocne Zwiedzanie kościoła i klasztoru* połączone z zabawą przy grillu. Oczywiście nikt nie pobierał żadnych opłat za oprowadzanie. Uznano, że każdy kto zechce wesprzeć ten szlachetny cel wrzuci coś do puszki.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ zwiedzanie rozpoczęliśmy o wpół do ósmej wieczorem czuć już było jak mróz ściąga skórę na twarzy. Na początek jednak trzeba było wysłuchać krótkiej historii budowy tego pięknego kościoła. W sumie nawet nie zdążyliśmy dobrze zmarznąć gdy zostaliśmy zaproszeni do świątyni. Dopiero w jej wnętrzu dowiedzieliśmy się wielu ciekawych informacji. Niektóre oczywiście znane są od lat, choćby ta o dziurze w suficie po pocisku, który na szczęście nie zniszczył budowli. Niektóre jednak to świeże odkrycia. Jednym z nich jest ustalenie wejść do podziemi, chociaż nie do wszystkich. Niektóre z nich wciąż są tajemnicą, wiemy o tym, że istnieją ale nie wiemy jak tam się dostać.

Ponieważ w kościele panuje półmrok, światła są powyłączone, atmosfera, zważywszy na słyszane słowa, wprawia wszystkich w dziwny nastrój. Jest trochę tajemniczo, jednak w końcu górę wzięło zimno i ruszamy dalej. Przemykamy bokiem pomiędzy kolumnami by dotrzeć do pomieszczenia za ołtarzem. Jest to kaplica św. Jana Nepomucena. To właśnie tutaj wystawiono relikwie świętych odnalezione w zeszłym roku. Faktycznie gdy się tak im przyglądamy robią wrażenie.

Dalej przechodzimy do pomieszczenia, w którym szykowano się do mszy. Widać tutaj wiele wrytych w drewnie „pamiątkowych” napisów. To ministranci nudząc się uwieczniali swoją tu obecność. My przemierzamy się w półmroku korytarzami obchodząc wirydarz. W jednym z pomieszczeń zorganizowano wystawę Malarstwa Sakralizującego Aleksandra Rafała Hołoga. Jest tu Tryptyk Janicki, Tryptyk Archanioła Michała, Golgota i wiele innych. Wszystko skryte w mrugających promieniach światła z ustawionych po kątach dziesiątek świec. Może dzięki takiemu oświetleniu panuje tu dziwna atmosfera. Ale za chwilę sytuacja staje się jeszcze bardziej mroczna. Na końcu korytarza widzimy tarczę zegara, która dawniej znajdowała się na kościelnej wieży. Jednak nie to jest dla nas

zaskoczeniem. Jest nim stojąca na katafalku stara trumna. Jeszcze bardziej dziwnym jest wiadomość, że owa trumna została tu przyniesiona ze strychu. Przecież to nie jest normalne miejsce dla trumny. A jednak. Okazuje się, iż była to trumna wypożyczana na czas odprawiania mszy pogrzebowej. Wielu bowiem w tamtych czasach nie było stać na taki „zbytek”. Dlatego zwłoki po mszy były zawijane w płótno a trumna trafiała ponownie na strych.



Foto: Krzysztof Tęcza

W sumie gdy już się przyzwyczailiśmy, i do tych zakamarków, i do ciemności, a i do zimna, ruszyliśmy kręconymi schodami umieszczonymi w ciasnej klatce schodowej prowadzącej na pięterko do pomieszczenia ukrytego dla modlących się w kościele za ołtarzem głównym. To właśnie tutaj modliły się zakonnice, które zgodnie z regułą zakonną nie miały prawa kontaktu z ludnością cywilną. Czyli jesteśmy w miejscu, do którego jeszcze nie tak dawno nikt poza siostrami nie mógł wchodzić. Mało tego, po obu stronach ołtarza znajdują się kolejne takie pomieszczenia. W jednym dzisiaj umieszczono wspomniane zbiory sztandarów, stuł itp., a z drugiego można było kiedyś patrzeć na ołtarz główny ale od strony nawy kościoła. Umieszczono tutaj ładny piec kaflowy zapewniający nieco komfortu. I właśnie tuż obok pieca zostało wypatrzone przejście do kolejnych mrocznych miejsc. Podążając korytarzami i zakamarkami docieramy do pomieszczeń przeznaczonych na wystawę habitów. Ale nie tylko. Tutaj jest tyle światła, że aż nam to przeszkadza. Przyzwyczailiśmy się już do ciemności. Na „szczęście” droga powrotna jest znowu niedoświetlona, tajemnicza, a do tego mamy możliwość przejścia krużgankami, po których kiedyś przechadzały się jedynie siostry zakonnej. Zwykły śmiertelnik nie miał tutaj wstępu.

I tak oto nocne zwiedzanie dobiegło końca. Wrażenia zupełnie inne niż podczas oglądania tych samych miejsc przy świetle dziennym. Dopiero teraz człowiek zastanawia się jak siostry wytrzymały zimno tu panujące. Dobrze, że na placu przed kościołem strażacy rozpalili grilla i nie pytając o nic podawali kubki z gorącą herbatą. Czując rozchodzące się po dłoniach ciepło od razu poczuliśmy się lepiej. A gdy to ciepło rozlało się po żołądku było już po prostu bosko. Do tego jeszcze świetnie zgrillowana kiełbaska. Warto było tu przyjechać, poznaliśmy wiele tajemnic, zasmakowaliśmy „życia” zakonnego a i przy okazji zrobiliśmy dobry uczynek.

Krzysztof Tęcza